



LUD



Organ Spółki Wydawniczej

KURYTYBA, DNIA 7 GRUDNIA 1926

Wychodzi dwa razy na tydzień

ROK VII.

Wydawca w imieniu Spółki Wydawniczej: Ks. Stanisław Piasecki

Redaktor odpowiedzialny: Stanisław Bęben

Nr. 88

Adres dla listów: — Curitiba, Caixa Postal 155 — Adres Redakcji: Curitiba, Avenida Dr. Jayme Reis 115. — Paraná, Brasil

Krwawe prześladowanie Kościoła katolickiego w Meksyku.

(Dokończenie)

NARÓD MEKSYKAŃSKI SIE BUDZI I STAJE W OBRONIE KOŚCIOŁA.

Inteligencja, nie stojąca bezpośrednio w obronie kościoła, zwraca się obecnie również przeciw tyrańskiemu rządowi socjalistycznemu. Młodzież uniwersytetu w Tampico ogłosiła odezwę z przyłączeniem się do Ligi narodowej obrony praw kościoła i o obojętnych w tej życiowej walce o honor Meksyku powiada: «Ci obojętni i nieczynni powinni być wyrzuceni i napiętnowani jako tchórze przed przyszłymi pokoleniami. A ci, którzy gonią za przyjemnościami i używaniem niech przypomną sobie słowa Charloty Corday: Wy niedźwioły! gdy się bawicie i używacie, to kraj i wolność wasza już stoją nad brzegiem przepaści.»

Rewolucja wre w najlepsze w kilku stanach. Biskupi, chcąc odwrócić przelew krwi wojnę domową od kraju pisali w swem orędziu: «Kongres odmówił nam praw obywatelskich. Mimo wszystko, naród nasz katolicki niech nie upada na duchu i niech się stara środkami wyłącznymi prawnymi i wywalczyć zwycięstwo dla swych przekonań i ideałów, bo tylko w ten sposób zapobiegnie się przelewowi krwi.»

Okoliczności wyjątkowe i zaciętość rządu wywołały jednak wybuch wojny domowej. W uroczystości św. Michała zgromadziły się 2 tysiące uzbrojonych na czterech punktach w pobliżu miast Penjamo, Corral de Piedra, Barajas Hazienda, Rumato i Palo Verde; większość z nich na koniach. Wyruszyli oni na Penjamo, gdzie przyjęci z otwartymi rękami przez ludność wypędzili policję i wojsko federalne i wszystkich urzędników odznaczających się szczególniejszą złością. Potem uwolnili wszystkich więźniów, zdobyli koczary, i zaopatrzyli się w broń i konie wojska federalnego, poczem ustąpili w góry São Gregorio, gdzie się oszańcowali. Inne oddziały powstańców nadeszły z La Piedad, Vila Chuato i innych miast stanu Michoacan; ci powysadzali w powietrze mosty kolejowe, pozrywali szyny kolejowe i odcieśli w ten sposób stan Meksyku od stanu Colima i innych dalszych stanów. W La Piedad w jawnej walce pokonano tchórzliwe wojsko rządowe, które natychmiast oddało konie i broń poswtańcom. Ciągłe walki trwają w stanie Durango. Mimo wielkiej cenzury gazet doszło jednak do wiadomości narodu, że w Durango powstańcy odparli trzykrotnie ataki wojsk rządowych. Wynik tej wojny domowej jest jeszcze niepewny.

Katolicy meksykańscy nie pokładają swej nadziei we walce orężnej, raczej spodziewają

się, że na drodze środków prawnych zostanie im wymierzona sprawiedliwość. Niestety, skorpumpowani i zepsuci despotyzmacy wściekłą nienawiścią do chrześcijaństwa, nie ustępują i pchają kraj ku katastrofie. Tyle pisze dziennik protestancki «Deutsche Zeitung».

NIESZCZĘŚCIE MEKSYKU.

Depesze z Waszyngtonu z 24-go listopada głoszą, że rewolucja w Meksyku się rozszerza. Na czele jej stanęli generałowie Huerta, Terrazas, Esperanza, Gallegos i inni; wszyscy oni podają za powód rewolucji nikczemne postępowanie prezydenta Callesa z kościołem katolickim. Bo Meksyk albo będzie katolickim albo go nie będzie. Potworny polip, Stany Zjednoczone, ów kraj przepelniony pieniędzmi, wyściaga już swe macki, by zagarnąć Meksyk, jego wielkie i niewyczerpane kopalnie ropy, miedzi i srebra. Trusty naftowe amerykańskie już pracują w Meksyku i toczą gwałtowną walkę z rządem meksykańskim o pola naftowe i wyłączność ich używania. Meksyk stoi Ameryce na drodze do kanału panamskiego; rząd meksykański osiedlił na pobrzeżu Oceanu spokojnego i w Kalifornji znaczną ilość Japończyków wcielonych wrogów Ameryki; Guatemalę i Nicaraguę, małe i niebezpieczne państwa, które Amerykanie i robią w nich porządek z rewolucją jak u siebie domu. Jeden Meksyk stał dotychczas niewzruszony jak filar na straży Ameryki łacińskiej, romańskiej i katolickiej naprzeciw Ameryki germańskiej i protestanckiej. A więc trzeba go skruszyć, zgnieść, stępić katolicyzm który stanowi cechę tego niegdyś hiszpańskiego kraju, — oto ukryte i głęboko schowane cele Ameryki i jej trustów nie znających litości Los Kuby spotka powoli Meksyk, a drogę temu toruje obecnie bezbożny, zbolszewiczy robotnik socjalistyczny, który z szatańskim zadowoleniem bezczęści dziś kościoły katolickie i niszczy bezcenne dzieła starohispańskiej sztuki, wspaniałe obrazy i rzeźby. Skądinąd walka ta, to dobra nauka dla katolików w całego świata. Stwierdza ona znowu nie wiadomo już po raz który, że między socjalizmem a prawdziwym

wem chrześcijaństwem jakim jest katolicyzm pojednania nie było i być nie może. Wreszcie po drugie, koniecznym jest w każdym kraju polityczne stronniectwo katolickie z pewną liczbą posłów do parlamentu; inaczej bezbożni, niepoczytali opętanci zaprzeczają wszystkie prawa moralne narodu, jego przeszłość i przyszłość, jak to się obecnie dzieje w Meksyku.

Wiadomości. Z POLSKI.

BERTONI A MATUSZEWSKI.

«Głos Narodu» pisze: «Sanacja moralna» w naszym Ministerstwie spraw zagranicznych polega — jak i w innych urzędach — na zmianach personalnych. Poprostu wyrzuca się urzędnika, pracującego od początku istnienia ministerstwa, zazwyczaj zawodowego dyplomata, a na jego miejsce mianuje się oficera należącego do powiatowej mafii, który akurat odznacza się brakiem wszelkich kwalifikacji na to stanowisko. Jedyną jego «zaletą» jest owa przynależność do mafii.

W ten sposób na miejsce Dra Bertoniego zostaje kierownikiem departamentu ogólnego pułkownik Matuszewski. Dr. Bertoni ukończył wiedeńską Akademię Konsularną i pracował w austriackiej służbie konsularnej i dyplomatycznej. Był jednym z kilku fachowców w naszym Ministerstwie spraw zagranicznych. Współpracował przy organizacji M. S. Z. kilkakrotnie kierował nim przejsłowo. Uznawano jego zasługi. Był to urzędnik zupełnie pozapartyjny, trochę oportunistą i wcale nie orzeł. Ale porządny, doświadczony fachowiec.

Jego następcą o dyplomacji żadnego nie ma pojęcia. Był kierownikiem II go Oddziału w Sztanie Generalnym. Potem z protekcji piśmoczyzny wysłano go na attaché wojskowego do Rzymu, gdzie ani nie chciał, ani nie miał co robić. Teraz zostaje wiceministrem.

Jaką głęboką pogarę dla wiedzy, fachowości, zasługi i państwa okazują senatorzy moralni nominacjami pp. Świątlickich i Matuszewskich!

PAPIEŻ PUIS XI PISZE PAMIĘTNIKI.

Dzienniki włoskie podają, że papież PUIS XI pisze pamiętniki, które w niedługim czasie ukażą się w druku. Pamiętniki te będą wydane pod cywilnym nazwiskiem papieża: Achilles Ratti. Przy pisaniu tych pamiętników papież posługuje się notatkami, które codziennie pisał w swym djariuszu. Polsce ma poświęcić papież długi rozdział z czasu swego pobytu w Polsce, w szczególności w Warszawie.

WALKA UKRAJŃCÓW Z POLAKAMI NIE USTAJE WE WSCHODNIEJ MAŁOPOLSCE. Teraz znów smutna wieść nadeszła ze Lwowa. Znowu połała się tam krew niewinna. We wtorek dnia 19-go października zabity został w tym mieście kurator czyli naczelnik lwowskiego okręgu szkolnego Stanisław Sobiński. O godzinie 6-jej minut 15 wieczorem wracał on z żoną do domu. Gdy szedł już ulicą Królewską, przy której mieszkał, nagle za węgła domu wyskoczyło dwóch mężczyzn i podążyli za nim. Jeden był w czapce, a drugi w kapeluszu; obaj w paltaach, z podniesionymi do góry kolmierzami. Gdy Sobiński mieli już wejść do bramy, mężczyźni ci podbiegli do niego i jeden z nich przyłożywszy kuratorowi rewolwer z tyłu do głowy, wystrzelił. Strzał był śmiertelny. Kula przebiła kość potyliczną koło lewego ucha, poszarpała mózg i utkwiała w kości skroniowej tuż nad lewym okiem. Sobiński zachwiał się i runął martwy na chodnik.

WIELKA WIECZORNICZ MARJAŃSKA w Abranches

W sali Towarzystwa im. Króla Władysława Jagiełły urządziła «Oświata» dnia 8-go grudnia w święto Niepokalanego Poczęcia Najsw. Marij Panny o godzinie 7-mej wieczorem. Na wieczornicy tej wygłosił «Dzieci Marij» kilka deklamacji i odpiewają pieśni do Matki Boskiej. Ksiądz Jan Rzymekta wygłosił odezwy o cześć Matki Boskiej w Polsce i wysławił wiele pięknych obrazów, wstążeczek kolorowe obrazy Stachiewicza z życia Najświętszej Marij Panny. Po krótkiej przerwie zostaną także wyświetlone klisze krajoznawcze krajoznawstwa polskiego i typów ludności polskiej. W razie ulewnego deszczu odezwy odbyły się 12-go grudnia w niedzielę. W razie pogody i udnia się wieczornicy zostanie dnia 12-go grudnia wieczorem wygłoszony drugi odezwy pod tytułem: Zgubne skutki pijaństwa a blagie skutki wstrzemięźliwości z wielu obrazami do których dołączone zostaną widoki miast i pomników polskich. Z woli i życzenia Przew. Radzie Zarządu Tow. Władysława Jagiełły, wstęp na te odezwy wynosi 500 reisów od osoby. Cały dochód przeznaczony Towarzystwo wspólnie na dobudowę szkoły Sióstr Miłosierdzia w Abranches.

Ze Polska nie wyrzeknie się nigdy Małopolski wschodniej, ponieważ rusini nie stanowią tam nawet połowy ludności, ponieważ w województwie Lwowskiem jest ich zaledwie trzecia część, ponieważ we Lwowie prawie wcale ich niema.

Wszystko to trwało jedną chwilę, może kilka sekund; zanim więc struchlała z przerażenia żona kuratora mogła zrozumieć, co się dzieje, zabójcy znikli w ciemnościach, panujących w tej odludnej dzielnicy. Zarządzone śledztwo nie dało dotychczas wyniku: aresztowano wprawdzie kilka osób, ale czy jest wśród nich zabójca?

S p. kurator Sobiński był człowiekiem szlachetnym i dobrym urzędnikiem. To też na jego pogrzeb zgromadziło się kilkadziesiąt tysięcy osób. Między innymi przybyła młodzież ze wszystkich szkół ruskich we Lwowie, aby pokazać, że obecnej są dążenia zamachowców i partyjnej starszyny. Modły żałobne w katedrze odprawił ksiądz arcybiskup Twardowski. Na grobie złożono mnóstwo wieńców. Pogrzeb zakończył się odpiewaniem pięknej pieśni Konopnickiej, zaczynającej się od słów: «Nie rzucim ziemią żąk nasz ród». Pieśń ta przypomnieć powinna światu, cjonisci w Rio Couinho koloni



WIELKA WIECZORNICZ MARJAŃSKA w Abranches

W sali Towarzystwa im. Króla Władysława Jagiełły urządziła «Oświata» dnia 8-go grudnia w święto Niepokalanego Poczęcia Najsw. Marij Panny o godzinie 7-mej wieczorem. Na wieczornicy tej wygłosił «Dzieci Marij» kilka deklamacji i odpiewają pieśni do Matki Boskiej. Ksiądz Jan Rzymekta wygłosił odezwy o cześć Matki Boskiej w Polsce i wysławił wiele pięknych obrazów, wstążeczek kolorowe obrazy Stachiewicza z życia Najświętszej Marij Panny. Po krótkiej przerwie zostaną także wyświetlone klisze krajoznawcze krajoznawstwa polskiego i typów ludności polskiej. W razie ulewnego deszczu odezwy odbyły się 12-go grudnia w niedzielę. W razie pogody i udnia się wieczornicy zostanie dnia 12-go grudnia wieczorem wygłoszony drugi odezwy pod tytułem: Zgubne skutki pijaństwa a blagie skutki wstrzemięźliwości z wielu obrazami do których dołączone zostaną widoki miast i pomników polskich. Z woli i życzenia Przew. Radzie Zarządu Tow. Władysława Jagiełły, wstęp na te odezwy wynosi 500 reisów od osoby. Cały dochód przeznaczony Towarzystwo wspólnie na dobudowę szkoły Sióstr Miłosierdzia w Abranches.

Ze Polska nie wyrzeknie się nigdy Małopolski wschodniej, ponieważ rusini nie stanowią tam nawet połowy ludności, ponieważ w województwie Lwowskiem jest ich zaledwie trzecia część, ponieważ we Lwowie prawie wcale ich niema.

Z Brazylii.

Kurytyba.

Z POWODU ŚWIĘTA NIEPOKALANEGO POCZĘCIA NAJSW. MARIJ PANNY następnym numer «Ludu» wyjdzie dopiero za tydzień.

O SZKODACH PRZEZ REWOLUCJONISTÓW wyrządzonych nie możemy podać na razie nic pewnego. Wiemy tylko, że ruchawki rewolucyjne odgrywały się na obszarze zamieszkałym przeważnie przez naszych kolonistów. Może później korespondencje z kolonii podadzą nam niektóre szczegóły. Na razie panuje cisza. W Porto União stoi wojsko w sile 300 żołnierzy. Deputowany stanowy Coronel Maquino, superintendent z Cruzeiro zgłosił się do Kurytyby z ofertą że stworzy korpusty ochotnicze w municypjach Cruzeiro, Campos Novo i Chapeco. W drodze do Rio de Janeiro Guarapuawy zastrzelili rewolucjonistów w Rio Couinho koloni

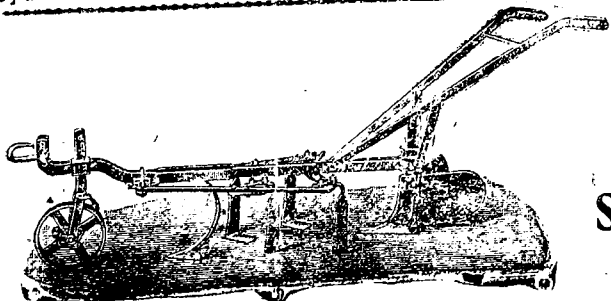
Otrzymałmy świeżo wprost z Europy: KOSY, SIERPY WIDEY SIEKIERY, KOPACZKI, FOJSY, NOŻE, WIDELCE, ŁYŻKI, ŁYŻECZKI.

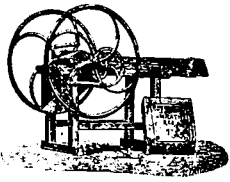
Drut kolczasty ze skobelkami. — Opielacze konne ręczne, PŁUGI i t. d. — Wszystko po cenach jaknajniższych.

POLECA HURTOWNIA POLSKA

Sociedade Importadora Limitada

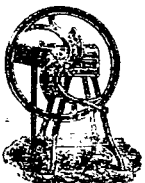
CURITYBA — AVENIDA LUIZ XAVIER N 28. — CAIXA POSTAL 398.





Sieczkarnie bębnowe,

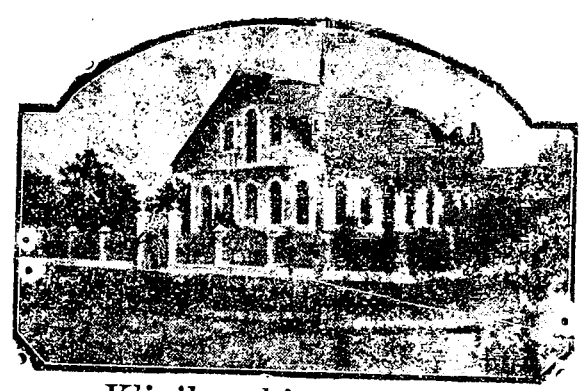
Sieczkarnie ślimakowe, ręczne, manetkowe i do popędu motorowego ma na składzie



TYLKO:

CASA MELICHAR
CURITYBA, Praça Sen. Correia N. 7

Augustyn. Po mszy świętej krótka pauza. Następnie rozpoczął się egzamin w obecności księdza proboszcza H. Miesopusta, zarządcy szkolnego, oraz rodziców dzieci szkolnych. Ponieważ jeszcze nie było zastępcy dyrektora Jana Dulebę, więc rozpoczęto po posku. Nasamprzód odmówiono modlitwę pańską (pacierz), dalej czytanie z opowiadaniem, które dzieci odpowiadały śmiało i poprawnie bez wahania. Giełgafja w której ksiądz proboszcz dał również wskazówki i objaśnienia bardzo pouczające. Wtęń nadziedz p. Jan Dulebę, więc rozpoczęto egzaminować po brazylijsku czytanie z tłumaczeniem na polskie z „Nossa Patria” zarazem z wykładem gramatyki, Rachunki, regra de trez, dalszania metryczne, ufamek proaty i dziesiętyn, historia Brazylii. Szkoda, iż z powodu wielkiej ilości dzieci i nadmiernej gorąca ksiądz proboszcz prosił o skrócenie egzaminu. Więć odpiewano trzy hymny brazylijskie i polskie; zwiędzono potem i oglądano robotki ręczne, które dziewczynki porobiły w ciągu roku; niektórzy chłopcy również nie dali się zawstydzić dziewczynom w ręcznej robocie m anowicie w wyrobie szalików, wszystko bardzo pięknie i zręcznie zrobione, z czego można wnioskować, iż panna nauczycielka dokłada wszelkich starań, aboby dzieci wyuczyły, za co jej są bardzo wdzięczni wszyscy i pragną, aboby jaknajdłoję uczyła z temsamem poświęceniem nad wykształceniem naszej dziatwy. Po ukonczeniu egzaminu ksiądz proboszcz wraz z nauczycielką hojnie obdarowywali dziatwę szkolną cukierkami, która o chotnie przyjmowała ofiarowane im słodycze. Na zakończenie ksiądz proboszcz miał piękny przemowę dając do zrozumienia rodzicom obowiązki względem swych dzieci, oraz dziatwie piękne napomnienia, aboby pilnie uczęszczała do szkoły nadal a nie porzastała na odblity egzaminie. Dzięki stokrotnemu przeznaczemu księdzu proboszczowi za jego trudy i prace względem nas.
Małopolanin.



Klinika chirurgiczna

przy ulicy 7 de Setembro N. 69, narożnik ulicy Rateliffe —
Telefon N. 448.
Chorych zamiejscowych przyjmuje się na stały pobyt. Nowy aparat Roetgena (Raio — X). Specjalność: choroby chirurgiczne, kobiece i dróg moczowych.
Dr. Antoni Rydygier.

Morte as Formigas Marka Rejestrowana

(Śmierć mrówkom). Formicida w proszku.
Środek zatwierdzony przez ministerstwo Rolnictwa, zarejestrowany pod N 25, nagrodzony na Wystawie Siulecia Niepodległości Brazylii w roku 1922 i na innych wystawach. — Używa się go bez maszyny i bez ognia. Rozpuszcza się w wodzie. — Koszt tego potężnego środka wynosi zaledwie 60 rs (sześćdziesiąt rejsów) na jeden litr wody.

JEDNA PUSZKA BLASZANA Z PRZESYŁKĄ KOSZTUJE 6\$000

Żądać zawsze tylko markę „Morte as Formigas” z oryginalnym opakowaniem fabrycznym chemików.
Dr. Olesen, Cia., Rio de Janeiro, Rua São Pedro 115.
Główni agenci i składnica na strzy Parana i Santa Catharina.
J. B. Kierski & Cia., Kurytyba — Avenida Vicente Machado N 176.
Można też nabyć w **Drogaria Suissa** — Rua Riachuelo N 54.

Casa São Paulo

ofiaruje każdemu giletkę lub pudełko bardzo dobrego pudru „Reny” pod warunkiem, że kupi towarów za 80\$000. Okazja ta trwa tylko przez Grudzień Nie trzeba prawie przypominać że

Casa São Paulo

znajduje się przy ulicy
Rua 15 de Novembro N. 92 i 92 A —
Curityba.

Boże Narodzenie

RADOŚĆ I WESOŁOŚĆ!
Śliczne zabawki dla dzieci i ozdóbki na choinkę.

To nie jest reklama.

Zawładnam Szanowną Kolonję Polską że mamy piękne towary na Boże Narodzenie i na Nowy Rok w niedawno założonym sklepie tak zwanym **NOVA AMERICA**, rua 15 de Novembro 58 naprzeciw „Gazeta do Povo”. Wielki wybór w **Zabawkach i Ozdóbkach na Choinkę** sprowadzony wprost z Europy.

Uwaga: Co do cen możemy zaręczyć, że sklep **NOVA AMERICA** jest najtańszy — Rua 15 Novembro 58 naprzeciw „Gazeta do Povo”. Kupujcie dopóki niema świętecznego ruchu w sklepie **NOVA AMERICA** firmy Hoog & Cia, który jest najtańszym w mieście.

Już sprzedajemy **Lança Perfumes i Serpentinas** na karnawał. Klienci mogą się zwrócić do sklepu **NOVA AMERICA** — Rua 15 de Novembro 58 — **Esmalte Caby** po 4\$000 w **NOVA AMERICA**

Wielki wybór obuwia, kapeluszy dla mężczyzn, papien i dla dzieci po cenach niżsich. **Kapelusze „Principe de Gales” z Fabryki Mangreira.**
Kapelusze słomiane.
Wielki wybór w **pończochach, skarpetkach, prezentach, perfumach, towarach do podróży.** **Esmalte Caby** po 4\$000 w **NOVA AMERICA** — **Zabawki na Boże Narodzenie.**

KORESPONDENCJE.

Rio Natal (Santa Catharina),
17 listopada 1926.
Szanowna Redakcjo!
Szanowna Redakcja raczy umieszczyć

„Ludzie” następującą korespondencję:
Dnia 18-go listopada odbył się u nas egzamin w następującym porządku. Nasamprzód msza święta dziekocynna zamówiona przez dzieci szkolne które również podczas mszy świętej pięknie śpiewały wraz z nauczycielką panną Zofiją

CYNICZNY 14-LETNI MORDERCA.

W miasteczku niemieckim Oranienburgu zamordował 14-letni Karol Müller w okrutny sposób parę staruszków i ich córke. Zbrodni dokonał on w celach za-

pewnienia sobie sukcesji. Po sędziowaniu oświadczył on cynicznie: „Co się stało, to się już nie odstanie, zamordowałem i cóż mnie może spotkać? Zamordowałem swoje ofiary bardzo trafny mi osami szyletu w samo serce”.

Two Tadeusza Kościuszki — Łączność i Zgoda

zaprasza wszystkich członków na **posiedzenie miesięczne** które się odbędzie dnia 12-go grudnia 1926 roku o godzinie 2-giej po południu w własnym lokalu.
Zarząd:
Sekretarz: **Adam Trojan**

Pułkownik Rogers opuścił miejsce katastrofy prędko.
Połączył się niezwłocznie z polieją nowoorleańską. Dozorowano wszystkie odchodzące pociągi i parowce ale ani śladu zbrodniarza. Umknął.
Rogers zwrócił się nasamprzód do Vicksburga, aby władzom podać obraz zbrodniarza, potem chciał udać się do M...s i C...i. Można było się spodziewać że Norden rzuci się do jakiegoś z wielkich miast, gdyż tam czują się zło czynicy bezpiecznymi.
Zapadał mrok, kiedy Rogers ocze kiwał na mostku parowca, który właśnie płynął majestajycznie ku brzegu... Było jeszcze parę osób oprócz pułkownika Most opadł i pasażerowie po spieszyli na okład.
— Stój, jeszcze jeden pakunek! — słychać było z brzegu.
Ogorzałe chłopisko ciągnęło się ze skrzynią dyszac ciężko.
— Jedzicie z nami? — zapytał urzędnik z mostu.
— Nie, nadaję tylko skrzynię do M...s. Trochę spóźniłem się.
— No, spieszcie się! Do diabła! Heł tam tego „ostrożnie” namalowaliście na niej!
— Delikatne naczynie porcelanowe, dlatego trzeba być ostrożnym z tą skrzynią.
— Macie recepty na pakunek!
— Oby czek zapłacił i poszedł.
Maszyna zwróciła bieg statku na północ.
Pułkownik został na pokładzie, chciał użyć piękności wieczora.
Stał na przodzie statku i patrzył na bałwany wodne, które niejako uciekały przed zdyszczanym wodnym potworkiem.
Zamyślił się. Naraz usłyszał poza sobą:
— Nje przeszkadzam, sennor?
— Odwrócił się. Przed nim stała młoda dziewczyna z ciemnym włossem i błyszczącymi czarnymi oczyma, które patrzyły swawolnie w świat — które patrzyły swawolnie w świat — zyczajnie, ale nie teraz, bo plakała.
— Proszę, czem mogę się przyśłużyć?
— Pan mnie nie zna — rzekła dziewczyna — jam pana widziała raz tylko, ale wśród takich okoliczności, iż nie zapomnę pańskiej twarzy.

— „dzień to było?” — zapytał zdziwiony.
— W willi Saint-Artay, w dzień wesela mojej nieszczęśliwej przyjaciółki. Skryła delikatną twarzączkę w ręce.
— Byłam towarzyszką panny Luizy. Tęgo strasznego dnia opuściłam dom jej, aby przez znajomych wyszukać sobie drugą posadę.
— W Vicksburgu chciałam odwiedzić starą krewną moją, niestety umarła niedawno. Dama u której staruszka mieszkała, prosiła mnie zostać u niej parę dni.
— A teraz odwiedzę moich krewnych w M...s. Kto wie, czy tam jeszcze przebywają!
— Jakże się zowie pani? — zapytał pułkownik. — Moje imię pani widocznie znane?
— Skinęła głową.
— Ja zaś — Zannetta de Marpon — szepnęła.
— do Marpon.
Zdziwił się pułkownik. Uśmiechnęła się smutno.
— Tak. Dola nie śpiewała mi wesołej pieśni. Rodzice moi pochodzą ze starofrancuskiej szlachty. Nagle cioty losu zubożyły rodzinę; ojciec zmarł ze zgrzyoty, matka poszła za nim.
Zapłakała. Ze współczuciem patrzył pułkownik na nią.
— Ale pan nie zgadziesz, dlaczego poznała, że pan szukasz za tym podłym człowiekiem, który mi zniszczył i zabrał moją Luizę ukochaną, to chciałabym panu coś donieść, co zwróci panu może na ślad jego.
— Aha!
— Pomyśl pan, panie pułkowniku, kiedy wczoraj przechadzałam się brzegiem z moją tą znajomą damą, spotykałam człowieka w marynarce, którego uważam za służącego tego lotra.
Rogers aż podrzł ze zdziwienia.
— Jam go widziała, nieraz, przechodził ze swoim panem do nas. Balam się zawsze jego złóśliwych oczu.
— A widziałas pani, dokąd się udał?
— Tak udał się w kierunku zagłowa, odpoczywającego przy brzegu.
— I w tym zagłowcu siedział ten lotr i może nawet widział mnie — ach, to można oszaleć! Czyż tylko pani te-

niu do żucia w gębie i posunął pomalu na ląd, nie spuszczać jednak przytem pułkownika z oczu.
Norden pozostał sam.
Bob powrócił nocą. Uśmiechał się zadowolony.
— Al right, sir, wiem, gdzie nasz ptaszek.
— Więć? — zapytał Norden ciekawie.
— Pozostaje tu parę dni. Szuka kogoś i przewraca cały świat za nim. Potem wraca okrętem do M...s.
— Znakomicie — mruknął Norden — tym razem nie ujdzie mi. Skoro mnie chce złowić musi tu urządzić się trochę chytrej.
Nim położyl się spać, nasłuchiwał Norden w ciemności, ale nie znał było nie podejrzanego. Tylko nocne ptaki krzyczały żałośnie nad falami rzeki.
115. Co to znaczy miłość!
Iza stała przed tajemniczym zwierciadłem, odgadując, że za niem znajduje się rękaz, którym może się do stać na wolność.
Szukała napróżno. Zwierciadło było jakby wmurowane. Ani śladu dziwnego mechanizmu. Iza była w rozpacz. A czas naglił do ucieczki.
Dyrektor nie darowałby jej teraz; może nawet przemocą starałby się dopiąć swego podłego celu.
Szukała na nowo ze świecą w ręku dokoła zwierciadła. Nic nie odkryła. Właśnie miała zeskoczyć z krzesła, na którym stała, kiedy nagle zachwiała się. Aby nie stracić równowagi, chwyciła się ręką za tuż wiszący mały o brasek.
Nie upadła, tylko zeskokczyła, a za nią rzynał na ziemię obraz.
Podniosła go, chciała zawiesić, kiedy ujrzała coś blyszczącego. Poświeciła świecą.
Był to mały metalowy guzik.
Pocisnęła ręką — nie ruszył się. posunęła na lewo, prawo. wreszcie w górę.
Dał się słyszeć trzask, pomalu obróciło się zwierciadło, jakby odsunięto niewidomą ręką i pokazał się wązki kurytarz, który po kilku krokach kończył się schodkami.
Iza skooczyła do sypialni i zarzuciła

ła na głowę szustkę. Chwilke stała z bijącym mocno sercem. Dokąd prowadził kurytarz? Może do pokoju dyrektora?
Ale młoda kobieta nie zadrżała. Chciała przesuwać się przez kurytarza pomalu a nadejdzie ten nędznik, to ona ucieczie do swego pokoju.
Pocichutku sunęła się smukła jej postać aż do schodków. Potem nadsłuchiwała.
Cisza dokoła. Wreszcie była na dole.
Macając rękami śokoła, szła naprzód. Nie było nigdzie widać drzwi.
Sza dalej przy murze. Kurytarz się skończył. Naraz napotkała małe drzwi drewniane. Otworzyła je. Znowu szła po schodach.
Znajdowała się bez wątpienia w piwnicy. Namacała beczki i przewróciła nogą parę flaszek.
Wreszcie doszła do końca piwnicy. Zrozpaczona zawróciła z drogi. Naraz zobaczyła słaby promek światła. Było to okienko leżące dosyć wysoko ale Iza spostrzegła, że tuż przed niem stała wielka beczka.
Na szczęście okno nie było zakratowane.
Iza skooczyła na beczkę, ujęła rękoma za ramy okna i była — na dworze! Serce zabiło jej radośnie.
Ale spostrzegła zaraz, że nie była na ulicy, jak myślała, tylko na podwórzu, a dokoła niej mury szpitala.
Była ciągle jeszcze w więzieniu. Drzwi szpitalne były pozamykane, którzy było się wydostać?
Trzebaby chyba być ptakiem! — Świata.
Nie pozostało jej nic innego, jak ta samą drogą wracać do swego pokoju.
Oparla głowę o mur i plakała gorzko...
Naraz — co to było? Zaświeciło koło niej okno?
Patrzyła ostupałem okiem przed siebie; zdawało się jej, że widzi białą jakąś postać, zwróciła się już do szybkiej ucieczki kiedy zatrzymał ją głos jakis:
— Izo!
— Maud!
— Jakże tu przysiała o tym czasie?
— Opowiedziała jej, co przayłą w ostatnich godzinach.

Dominik Kurecki
Alfaiataria do Povo
 Rua Dr. Muricy N 61 naprzeciw Teuto Brasileiro.
 Wykonuje wszelkie roboty w zakresie krawiectwa wchodzące, pięknie, sumiennie tanio. Ma piękne towary na ubrania.

UWAGA!
 Książki do nabożeństwa i historyczne obrazy, religijne, krzyże, krzyżyki, medaliki oraz liczniki kościelne co dopiero nadeszły w wielkim wyborze!
 Drukarnia, introligatornia i fabryka plecaków gumowych

Cezar Schulz
 Ul. Barão do Serro Azul 12, 13 Kurytyba - Paraná.

„A Vencedora“
 Fabryka karmelków i cukierków w najlepszym gatunku i w papierkach owijanych. Malinowych, kokosowych, migdałowych, cytrynowych, ananaszowych, truskawkowych, bananowych, mlecznych, owocowych i innych. Wszelkich perfumowanych, smięszonek i specyficznym czekolatkowym i t.d. Upraszam Szan. Rodaków o łaskawe przyrzeczenie się o tem, że są najtańsze i najlepsze w Kurytybie.
Franciszek Lachowski
CURITYBA - Rua Cabral N 53-Paraná

CYGARA „SANTA CRUZ“. Mieszanka tych cygar składa się z tureckiego tytoniu bez żadnych szkodliwych mieszanin chemicznych, dlatego uważają je za najlepsze. Tych cygar można nabyć przy ulicy Rua Barão do Rio Branco N. 31. Dalsze wyjaśnienia znajdują się w Kalendarzu „Ludu“ z roku 1927.

JACEK DROMLEWICZ
 Lekarz-Dentysta.
 Zęby sztuczne z podniebieniem i bez podniebienia w złocie i kauczuku. Flombowanie, wyjmowanie zębów bez bólu. Robota pierwszorzędna i tania.
 Curityba - Rua Riachuelo N 8

UWAGA!
 W Marechal Mallet ziemia do sprzedania! 43 akry dobrej ziemi do sadzenia i herwal, imbuj, piniry i różne inne drzewa. Dwa kilometry od stacji Marechal Mallet; cena przystępna. Zgłosić się do właściciela **Iwana Bojko** w Marechal, Mallet.

TOWARZYSTWO FRANCUSKIE MORSKIEJ ZEGŁUGI
„Chargeurs Reunis“ i „Sud Atlantique“
 Regularne odjazdy z portów Santos i Rio de Janeiro do Havre i Bordeaux. Komunikacja najszybsza i najwygodniejsza statkami luksusowymi pospieszonymi, które odbywają podróż z Santos do Francji w 15 dniach, oraz statkami specjalnie urządzoneymi dla emigrantów którzy znajdują najwygodniejsze pomieszczenia. Statki mają do dyspozycji kabiny trzeciej klasy.
 Podróż do Polski odbywa się z Santos albo z Rio de Janeiro do Havre z Havre do Gdyni statkiem „Pologne“.

NAJBLIŻSZY ODJAZD DO EUROPY:
 Z Santos Z Rio de Janeiro
„LIPARI“ 7-go Grudnia 8-go Grudnia
„EUBEE“ 12-go „ 13-go „
 Sprzedaż biletów z Brazylii do Polski oraz z Polski do Brazylii t. z. (bilietes de chamada) załatwia i bliższych informacji udziela
 Agent: **Ignacy Kasprowicz - Avenida Luiz Xavier N 28**

Sociedade Territorial e Colonisadora
Two Osadnicze i Kolonizacyjne
 Sprzedaje się ziemię w lotach płatną w długich ratach bez procentu.
TEIXEIRA, STAAT & Cia.
 Biuro w São Paulo:
 Rua Couto de Magalhães 24. A - Sala 3 - Esquina Rua Washington Luiz.
 Towarzystwo osadnicze i kolonizacyjne **TEIXEIRA, STAAT & Cia.** za wiadomiami Szanownych Kolonistów, że przed e. t. r. n. b. r. z. m. i. e. u. r. w. r. o. l. i przy stacjach: **Rancharia Presidente Bernardes (Guarucea), Santo Anastasio i Presidente Wenceslau** przy linii kolejowej **Sorocabana w Stanie São Paulo** w lotach od 5 akarów i więcej wewnątrz z wyznaczenia kupującego.

POLSKA FARBKA MAKARONU I KAWY
São Miguel
 Gontarski Stefan & Cia
 Kurytyba - Ulica Iguassu N. 246 -
 Telefon N. 489 - Caixa Postal 278.

Poleca Rodakom swoje wyroby w najlepszym gatunku.
Sprzedaż Hurtowna

CONFETARIA PHAROL
Stanislaw Gradowski
 Rua 15 de Novembro N 90 - Curityba
 Ma zawsze na składzie r. z. o. s. świeże cukierki bardzo dobrego gatunku po cenach niskich. Przyjmuje obywateli na ślub, chrzciny i inne uroczystości rodzinne.
Zawsze świeże piwo - Obsługa uprzejma
JUŻ WYRÓWNAŁŚ DŁUG ZA ŚWIAT PARAŃSKI?

Baczność!
 Szybko spiesz i żywo
 Do „ATLANTYKI“ po piwo
 Bo to jest napój zaletny,
 Zdrowotny i szlachetny.
 Idealnie gasi pragnienie,
 Rozbudza apetyt, a uśmierza cierpienie.
 Templeski.

Do Kolonji Polskiej!
 STOSUNKI HANDLOWE BANKOWE MIĘDZY POLSKĄ A BRAZYLJĄ. - PRZESYŁKĘ PIENIĘDZY DO POLSKJ USKUTECZNIĄ SIĘ NAJLEPIEJ PRZEZ
Bank Francusko - Włoski
 RUA 15 DE NOVEMBRO - RÓG I DE MARÇO - CURITYBA - PARANÁ.
 Przesyłki pieniędzy do Polski wykonuje tylko **Bank Francusko - Włoski** podejmując się dostarczać kupcom informację, otwiera kredyty zwysze za p. świadczeniem lub na podstawie dokumentów na rachunek importu i eksportu towarów lub eksportujących.
Bank Francusko - Włoski załatwia sprawy pewnym i szczerym sposobem; załatwia kupna i sprzedaż; przecho. i zarządza papierami wartościowymi; przyjmuje pieniądze w depozyt na bardzo dogodnych warunkach.
 Filje, Agencje i korespondenci tego Banku są rozsiadani po całym świecie.
 A Propagandista

Casa Globo
 Prawdziwe ogłoszenie!
 Wielka zniżka w cenach na towarach w Grudniu!
 Korzystajcie z okazji!
CASA GLOBO
 RUA JOSE BONIFACIO N 12, - CURITYBA

— Cóż chcesz począć? — zapytała ją Maud
 — Wrócić do mojej komnaty.
 — Przepadaś! Dyrektor nie będzie już znał miary swej złości!
 — Mam na to środek. Nie śmie tknąć mnie!
 Pokazała jej na rękoięść sztyletu wystającą ze stanki.
 — Postanowiłaś tak sobie?
 Raczej śmierć, aniżeli dostać się w ręce tego diabła!
 Maud milczała. Potem rzekła:
 — Powiem ci coś, Izo. Poczekaj.
 Zbliży się. Powiedz mi, kochasz ty mię?
 W odpowiedzi na to schyliła się Iza ku niej i pocałowała ją czule i gorąco.
 — Widzę, że mnie kochasz — rzekła na to Maud głosem łzawym. Jej chude ręce przyciągnęły śliczną głowę Izy do krętu.
 — Czujesz się lepiej, Maud? — zapytała Iza po chwili wzajemnych pieśszoci.
 — Nie. Za parę dni, zdaje się, przeniosę się do wieczności. Pragnę tego gorąco.
 — Miej nadzieję, Maud!
 — Chodź, ucałuj mię jeszcze raz, Izo. Mam przezcucie, że widzimy się po raz ostatni. Widziałam cię w nocy u okna i pomyślałam sobie, jakby to dobrze było, gdyby nas Pan Bóg jeszcze raz obie sprowadził ku sobie nim umrę.
 Znowu schyliła Iza swe malinowe usta ku twarzy niebezpiecznej dziewczyny.
 Potem — długie milczenie.
 — Teraz muszę wracać! — szepnęła Iza.
 — Nie, nie musisz! Nie, dziś jeszcze będziesz wolna!...
 — Nie wierzysz mi? Widzisz, kiedyś ty mi powiedziała że raczej przebijesz się, niż miałabyś ulec temu łotrwi, wiedzim i ja pomyślała da Bóg — dzisiaj jeszcze będziesz wolna!
 — Ale jakże to uczynisz?
 — Nie pytaj o to! To moja rzecz. Idź wzdłuż podwórza do wielkich drzwi wchodowych i czekaj, dopóki je otworzą.
 — Dopóki je otworzą?
 — Tak. Nie zwracaj na to uwagi, co się dokoła ciebie dzieć będzie, co będziesz słyszeć. Ukryj się w cieniu bocznego słupa, drzwi się otworzą wtedy blegnij na ulicę.

— A ty, Maud?
 — Nie troszcz się o mnie! Co m. znaczy tych parę godzin, które miałabym jeszcze przeżyć? Chodź mi o to, abym spokojnie umarła!
 — Nie dam ci umrzeć samej! — krzyknęła Iza. — Umrzemy obie!
 — Izo, to być nie może, a cóż pocznie twoje dziecko?
 Iza jęknęła.
 — Prawda!
 — A teraz idź, Izo, i nie zważaj na nic tylko na własne ocalenie! Zegnaj! Iza schowała się za wielki słup, w oznaczonym miejscu.
 Minuty mijały — jak wieczności! Naraz — usłyszała głośne, przeraźliwe krzyki.
 — Pali się! Pali się! Ratujcie!
 Czerwonym blaskiem zajaśniało podwórze. W jednej chwili powstało w milczącym budynku ogromne zamieszanie.
 Ze wszystkich stron krzyki, wyrzekania, prośby. Ociemne postacie pędziły przez podwórze.
 Dano się słyszeć uderzenie ciężkich podków „końskich. Brama się otworzyła, straż ogniowa wleciała na podwórze!
 Nikt nie zauważył jak ciemna postać skoczyła wśród natłoku i pospieszyła na ulicę.
 To była Iza! — Ze wszech stron syknęły strumienie wody na parter i suteryny.
 Z jednego okna rzucił się słup ognia na podwórze.
 Przeraźliwe głosy żeńskie zabrzniały z drugich okien.
 — Ratunku! — dusimy się! — płoniemy!
 Targwały za drzwi, te były zamknięte.
 — No — co tam! — krzyknął jeden strażnik.
 Gwizdnęły topory, drzwi zachwiały się, rozerwały się.
 Strażnicy stanęli zdziwieni: młodociane postacie w negligach wypanły z komnat i błagały zbawców o ratunek.
 — Do biesa, ładne dziewczęta! — zauważył jeden z ratujących i podprowadził je ku drzwiom.
 Nadleciał przeciwno nim dyrektor.
 — Nazad — nazad! — wołał zbliższy do mężczyzny. — Toż to są chore, obłąkane! Nie śmiaj opuszczać zakładu!

Strażnicy spojrzeli po sobie zakłopotani.
 — Zaprowadźcie dziewczęta na górę, tam niema żadnego niebezpieczeństwa!
 — Litości — litości! wołały dziewczęta do strażników. — Ocalcie nas od tego człowieka, który nas uwięził i zniszczył.
 — Widzicie, że to obłąkane! — zawołał dyrektor — raz dwa na górę!
 Rzucił się na najbliższe, chwycił za ręce i chciał je ciągnąć za sobą na górę.
 — Stój! — zawołał głos jakiś.
 Dr. Kastor zbliżył się doń z kilku urzędnikami policji.
 — Te damy nie są nigdzie na liście zakładu zapisane. Tu dzieje się zbrodnia straszliwa!
 Blady jak trup stał przed nim dyrektor. Ale zyskał swą dawną zuchwałość i krzyknął gwałtownie:
 — To są chore, powierzone mi prywatnie!
 — To się pokaże podczas przesłuchania policyjnego — odparł dr. Kastor chłodno.
 — Psie tyś mię zdradził! Tyś — Stevens rzucił się jak tygrys na młodego lekarza. Ale w tej chwili padł na ziemię pod uderzeniem pięści swego wroga.
 — W imię prawa — aresztuję pana! — wyrzekł komisarz policji do dyrektora.
 Z ohydny okrzykiem zerwał się tenże z ziemi i nim mu mogli obecni przyszkodzić rzucił się na kurytarz, roztrącając pojeje.
 Tam leżał pokój gdzie jaśniał słup ognia który daremnie usiłowali zgasić strażnicy.
 — Trzymajcie go! — trzymajcie! — wołali policjanci, biegnąc za dyrektorem.
 Strażnicy zamknęli kurytarz. Dyrektor ostupiał. Rzucił okiem na swoich prześladowców i jednym straszliwym skokiem znalazł się w planującej komnie i.
 Na nowo syknęły strumienie wody. Zajeżdżał wóz przed front szpitala.
 Ze zdziwieniem patrzył tłum na kilka młodocianych postaci w ciemnych płaszczach. Policjny urzędnicy zabierali je za sobą.

Najdziwniejsze krążyły wieści między tłumem.
 Jak tylko rankiem ugaszono ogień, wtargnęła straż ogniowa do wnętrza komnaty. Znalezione pod zgłiszczami dwa zwęglowe trupy: ogień oszczędził tylko twarze.
 Kiedy jednak skrzywione oblicze dyrektora świadczyło o straszliwych mekach przedśmiertnych, które wycierpiał ten ohydny człowiek kończąc życie, panował niebiański spokój na obliczu jego ofiary, biednej dziewczyny — Maud Allen.

116. Atentat.
 Wczorajem dnia następnego wrócił Józef, a pakier niósł za nim kufer podróżny.
 Doszedłszy do żaglowca, położył kufer ostrożnie na ziemię i odprawił pakiera.
 Z pomocą Boba wniósł kufer do kajuty. Tu czekał naft Norden.
 — Udało się? — zapytał tenże, kiedy Bob wyszedł.
 — Tak, sennor. Nie robiono w M...s żadnych trudności. Wróciłem też w sam czas.
 — Pewnie, dopiero jutro odpływa z Vicksburgu do M...s Dwadzieścia cztery godzin czasu.
 Mestica otworzył kufer, wyrzucił parę ubrań na bok i wyjął wielką skrzynię, którą ostrożnie otworzył.
 Wnętrze było starannie owinięte watą.
 Józef wyjął instrument, ładzący podobny do budzika, zarazem wskazał na kilka blaszanych żyzderek, leżących w skrzyni.
 — Te wszystko, co nam potrzebne — rzekł do Nordena — Naciągnie się zegar, ustawij się tę małą wskazówkę na pewną godzinę i dokładnie — na minutę — wali iskra elektryczna w pułdelko z materją wybuchową.
 A wystarczy ta ilość na zniszczenie okrętu? — zapytał Norden z niedowierzaniem.
 Ani pies nie szczoneknie choćby miał dziesięć ludzkich żywotów. To rzecz pewna!
 — Dobrze — dobrze! Zobaczymy.